SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III – WARSZAWA – 1935/6 NR. 7

Dostosowanie szkolnictwa dokształcającego do potrzeb życia gospodarczego

Nauczanie w polskich szkołach dokształcających zawodowych obejmowało od chwili reformy szkolnej dwie dziedziny: 1) grupę przedmiotów zawodowych i 2) grupę przedmiotów ogólnokształcących. Ta ostatnia grupa maleje w miarę tego z im wyższym poziomem uprzedniego przygotowania mamy do czynienia u młodocianych, wstępujących do zawodowych szkół dokształcających. Nadto celem przystosowania tych szkół do życia gospodarczego przedmioty ogólnokształcące traktowane są w ścisłym związku z materjałami zawodowemi, i tak nauka języka polskiego połączona jest z nauką korespondencji przemysłowo-handlowej, nauka o Polsce obejmuje wiadomości z geografji gospodarczej, polityki przemysłowej oraz ustawodawstwa społecznego, nauka rachunków obejmuje rachunek przemysłowy, wiadomości podstawowe kalkulacji, zasady rachunkowości rzemieślniczej i przemysłowej i t. d., nauka higjeny dotyczy głównie zdrowotności robotniczej i rzemieślniczej; prócz tych przedmiotów wykładana jest nauka religji.
Przedmioty zawodowe wahają się znacznie, zależnie od grup zawodowych. Statystyka szkolnictwa dokształcającego rozróżnia następujące pozycje zawodów: grupa metalowa (wraz z górnictwem i hutnictwem) grupa skórnicza, drzewna, włókiennicza, budowlana, graficzna, zdobnicza, artystyczno-precyzyjna, elektrotechniczna, spożywcza, chemiczna nadto grupa ogólna bez zróżnicowania zawodu (zawody łączone są wspólnie wobec zbyt małej ilości wyspecjalizowanych robotników), grupa handlowa i niezawodowców, t. j. robotników zupełnie niewykwalifikowanych.
Na ogólną liczbę uczniów zapisanych do szkół dokształcających w 1928/29 r. w ilości 97.507, uczęszczało 5.923 na grupę ogólną, 8.024

należało do niezawodowców, największą pozycję tworzyli uczniowie grupy metalowej, gdyż 26.102, poczem następowała grupa włókiennicza (12.907), drzewna (10.336), spożywcza (7.662), skórnicza (7.575), handlowa (8.629). Ogólna liczba szkół wynosiła w 1929 r. 609, ogólna liczba oddziałów 3.361.

W 1929/30 r. było 610 szkół dokształcających z 3298 oddziałami i 106.963 uczniami. Był to najwyższy stopień obsady ilościowej, poczem zaczyna się spadek. Waga szkolnictwa dokształcającego leży, nietylko zresztą u nas, w jego ilościowej rozbudowie. W Anglji 97,4% ogółu uczniów szkolnictwa zawodowego uczęszczało w 1931 r. do wieczornych szkół dokształcających po ukończeniu szkoły powszechnej (950.000 uczniów). Do niższych szkół zawodowych (junior technical school) uczęszcza tylko 19.000 uczniów w wieku od 13 do 16 lat, do średnich szkół technicznych (full time day or senior school) zaledwie 6.000 uczniów, liczących od 16 — 19 lat po ukończeniu 6 klas szkoły średniej.

Wśród uczniów, uczęszczających do szkół dokształcających, 6126 liczyło w 1928/29 r. ponad 20 lat, 7856 ponad 19 lat, 15272 ponad 18 lat. Widzimy więc, iż szkolnictwo dokształcające obejmuje u nas znaczną część robotników dorosłych, którzy, nie mając innej możności dokształcania, korzystają ze szkół dokształcających. Pewna część robotników starszych rekrutuje się z uczniów, którzy wstąpili w normalnym czasie do szkoły, lecz nie zdołali jej ukończyć w przepisanym okresie. Wobec stosunkowo znacznie zróżnicowanych zawodów, materjał przedmiotów ściśle zawodowych musiał być dostosowany do potrzeb danej gałęzi przemysłu.

Zasadniczo do przedmiotów zawodowych należy nauka rysunków i kreśleń zawodowych. Dla uczniów zawodu metalowego nauka ta obejmuje: rysunek odręczny, kreślenie geometryczne łącznie z nauką geometrji i zasadami rzutowania, kreślenie i rysunek ściśle zawodowy. Specjalnie dział rysunków i kreślenia zawodowego musi być ściśle dostosowany do potrzeb gałęzi przemysłu, w której pracują uczniowie. Drugi zasadniczy przedmiot zawodowy stanowi nauka materjałoznawstwa ogólnego i specjalnego, łącznie z wiadomościami z chemji i fizyki. Nauka w tej dziedzinie unika abstrakcyjnych wywodów traktowania chemji i fizyki, jako odrębnych przedmiotów, starając się o konkretne potrzeby praktyki i dostępny sposób przyswajania wiadomości. Wreszcie nauka fizyki technicznej obejmuje maszynoznawstwo ogólne, więc wiadomości podstawowe z mechaniki i wytrzymałości, części maszyn, pompy i t. d. naukę o cieple i jej zastosowaniu, kotły parowe, silniki

cieplne, ogrzewnictwo, oraz wiadomości podstawowe i praktyczne z elektrotechniki.

I ta dziedzina wiedzy traktowana jest w związku z zawodem górniczym, hutniczym, przemysłowym i rzemieślniczym. Wreszcie nauka technologji zawodowej obejmuje w wydziale metalowym wiadomości o obróbce cieplnej metali i obróbce skrawaniem — nauczane są tu również wiadomości w dziedzinie naukowej organizacji.

Specjalizacja dokształcających szkół zawodowych uwzględnia raczej specjalizację rzemieślniczą, więc zawody: ślusarski, stolarski, krawiecki, szewski, piekarski, masarski, fryzjerski i t. d. Specjalizacja jest możliwa jedynie w większych miastach i ośrodkach przemysłowych; tak np. w Warszawie rozwija się żywotnie szkoła dokształcająca dla przemysłu metalowego, która grupuje przeważnie robotników fabryk metalowych. Podobnie, nadają się do specjalnego dokształcania górniczo-hutniczego wielkie ośrodki górnicze w rodzaju Górnego Śląska, gdzie zresztą wielkie huty (Pokoju, Batorego, Zgody) posiadały własne dokształcające szkoły hutnicze, a górnictwo węglowe—własne szkoły górnicze dokształcające. Ministerstwo Oświaty, departament szkolnictwa uwzględniając specjalizację zawodową: I-sza grupa programów, uwzględniających specjalizację zawodową, I-sza grupa programów obejmuje 36 godzin nauki w tygodniu we wszystkich trzech klasach, z czego przypada na przedmioty zawodowe 21 godzin, a na przedmioty ogólnokształcące 15 godzin. W programach tych uwzględnione są zawody, wymagające szerszego traktowania nauki rysunku i kreślenia (ślusarzy, stolarzy i t. d.), druga grupa przeznaczona jest ściśle dla zawodów rzemieślniczych (szewców, krawców i t. d.), gdzie rysunek odgrywa mniejszą rolę (18 godzin zawodowych), grupa czwarta przeznaczona jest dla masarzy, fryzjerów i t. d., t. j. zawodów, które nie wymagają rysunków, wreszcie grupa piąta przeznaczona jest dla szkół handlowych. Dalsze oddziały dotyczą raczej hutnictwa, górnictwa i wielkiego przemysłu, ujmując grupy zawodów: metalowych, elektrotechnicznych, graficznych i t. d. Odrębna grupa obejmuje oddziały mieszane, w których uczniowie, rekrutujący się z rozmaitych gałęzi zawodowych, pobierają naukę wspólnie. Grupa ta obejmuje w znacznej mierze robotników niewykwalifikowanych, nauczane są tu rysunki i kreślenia zawodowe, rysunek odręczny i szkicowanie, kreślenie geometryczne łącznie z nauką geometrji, dalej fizyka przemysłowa (maszynoznawstwo), materjałoznawstwo i encyklopedja technologiczna, pozatem wiadomości o handlu, przedsiębiorstwach, organizacji warszta-

tów i pracy warsztatowej; przedmioty ogólnokształcące zajmują tu tę samą liczbę godzin, co przedmioty zawodowe.

W ten sposób materjał szkolny starał się o uwzględnienie potrzeb danej gałęzi zawodowej, tak np. szkoły dla uczniów zawodu elektrotechnicznego obejmują poza rysunkiem odręcznym i kreśleniem geometrycznem i zawodowem fizykę przemysłową, która obejmuje mechanikę ogólną, mechanikę stosowaną, wytrzymałość materjałów, maszyny proste i części maszyn, pędnie, pompy, dmuchawy, rurociągi i t. d. dalej naukę o cieple i jej zastosowaniu, kotły parowe, naukę o silnikach parowych i spalinowych, wiadomości z ogrzewnictwa, wreszcie materjałoznawstwo ogólne i specjalne, oraz technologję, która obejmuje elektrotechnikę prądów silnych, instalację, pracownię, radjotechnikę i elektrotechnikę prądów słabych. Nadto na kursie elektrotechnicznym istnieje rok czwarty dla specjalizacji i pogłębienia wiadomości.

Chcąc uzyskać bardziej szczegółowy materjał, dotyczący szkolnictwa dokształcającego w okręgu górniczo-hutniczym Polski, poddaliśmy ściślejszej analizie w okresie dobrej konjunktury (1928/29) [1]) sprawozdania szkół dokształcających na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowieckiem, nadsyłane do Min. Oświaty i Przemysłu i Handlu. Największa ze szkół dokształcających na Górnym Śląsku, męska szkoła w Katowicach liczyła w 1928/29 r. 1835 uczniów — w tem grupa metalowa obejmuje 65 mechaników, 543 ślusarzy, 80 tokarzy metalowych, 35 kowali, 44 odlewników, 25 stolarzy modelowych i 39 „innych". Grupa metalowa ma największą ilość uczniów, poza tem szkoła dokształcająca w Katowicach kształci wzorem innych szkół dokształcających uczniów grupy skórzanej, drzewnej, włókienniczej, budowlanej, graficznej, zdobniczej, spożywczej, chemicznej, oraz 66 „niezawodowców" (niewykwalifikowanych). Grupa elektrotechniczna szkoły liczyła 107 monterów i 3 mechaników. Na 1835 uczniów było w klasie trzeciej 285, t. j. 15,5% ogólnej liczby uczniów — oczywiście nie jest to ostateczna cyfra absolwentów, lecz przybliżona (prawdopodobnie 10 do 12%). Szkoła dokształcająca w Katowicach ma zresztą charakter wybitnie rzemieślniczy — studja nawet w grupie mechanicznej nie przedstawiają większego znaczenia dla hutnictwa i górnictwa, dokształcając raczej uczniów rzemieślników miasta i przedmieść Katowic. Nowoprzyjęci uczniowie mieli przeważnie dość wysoki poziom uprzedniego przygotowania (20 posiadało—3, 54 — 4 klasę, 95 — 5 i 6 klas, 156 — 7 klasę

---

1) Wybraliśmy umyślnie rok najlepszej konjunktury, później bowiem zaczyna się spadek ilości szkół i uczniów w związku z coraz bardziej dotkliwym kryzysem.

szkoły powszechnej). Bardziej przemysłowy i wyspecjalizowany charakter posiada druga szkoła dokształcająca w Katowicach, licząca 294 uczniów, grupa metalowa liczyła 18 mechaników, 72 ślusarzy, 42 tokarzy metalowych, 3 kowali, 4 kotlarzy, 29 odlewników, 16 monterów elektrycznych, 4 stolarzy modelowych, nadto 48 uczniów budowlanych W klasie III było 50 uczniów, niezawodowców było 56. Trzecia szkoła dokształcająca liczyła 240 uczniów (wyłącznie grupa metalowa), w tem 27 w III klasie i 51 niezawodowców. Program wszystkich tych szkół dokształcających wobec istnienia specjalnych szkół dokształcających dla górnictwa i hutnictwa nie uwzględnia nauk hutniczych i górniczych, obracając się w ramach ustalonych przez departament szkolnictwa zawodowego Ministerstwa W. R. i O. P. Przemysłowa szkoła dokształcająca w Królewskiej Hucie (męska) liczyła w 1928/9 r. 1508 uczniów, w tem 209 w klasie III. Grupa metalowa obejmowała 26 mechaników, 220 ślusarzy, 18 tokarzy, 17 kowali, 8 pilnikarzy, 20 „innych". Grupa elektrotechniczna liczyła 58 uczniów. Szkoła różni się tem od innych szkół dokształcających w okręgu hutniczym, że posiada specjalną klasę hutniczą dla hutników. W klasie tej nauczane jest hutnictwo obok innych przedmiotów, objętych zwyczajnym programem szkół dokształcających. Szkoła dokształcająca w Nowym Bytomiu, utrzymywana przez Hutę „Pokoju", liczyła w tym samym okresie 240 uczniów, w tem w klasie III — 64; w grupie metalowej kształciło się 50 walcowników, 10 mechaników, 18 ślusarzy, 6 tokarzy, 21 kotlarzy, 2 odlewników i 22 maszynistów. Jest to grupa, poświęcona wybitnie hutnictwu. Nadto na grupie drzewnej kształci się 2, w budownictwie — 3, zdobnictwie — 2, grafice — 2, w elektrotechnice — 13, w chemji — 5, nadto 56 niezawodowców. Program tej szkoły uwzględnia obok ogólnych przedmiotów, więc religji i polskiego — nadto hutnictwo, maszynoznawstwo, ustawoznawstwo, chemję, fizykę i geometrję.

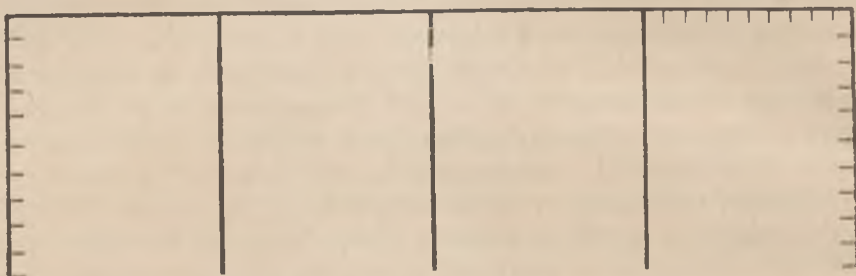
W okresie kryzysowym roku szkolnego 1933/34 zmalała frekwencja w hutniczej szkole dokształcającej w Nowym Bytomiu do 92 uczniów, spadek jest więc bardzo silny, wyraz zmniejszonego zapotrzebowania, lecz przedewszystkiem zmiany obsady; wobec haseł bezwzględnej walki z bezrobociem zwycięża tendencja zatrudnienia starszych i obarczonych rodziną robotników, przy równoczesnem umniejszeniu liczby małoletnich.

(c. d. n.) **Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen**

Podziałka w rysunku zawodowym

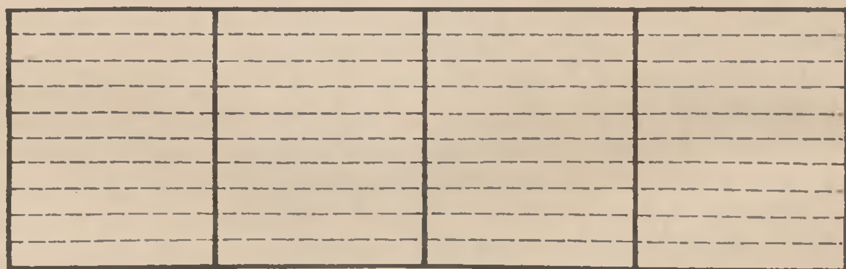
(Dokończenie)

2) **Podziałka linjowa złożona** (dziesiętna) pozwala na wymierzenie pewnej odległości ze zdjęcia z dziesięćkroć-większą dokładnością niż podziałka linjowa. Powstaje ona w sposób następujący: na gotowej już podziałce linjowej, z punktu jej podziału, wykreśla się szereg prostopadłych, dowolnej lecz jednakowej wysokości (rys. 6).



Rys. 6.

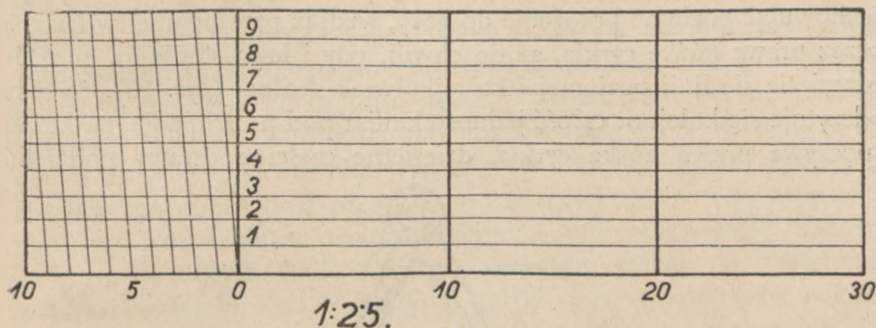
Na krańcowych prostopadłych odmierza się, poczynając od dołu, po 10 równych, dowolnej długości, części i łączy przeciwległe punkty prostemi równoległemi do podziałki linjowej (rys. 7); górną krawędź pierwszego prostokąta opartego na podstawie podziałki linjowej, dzieli się na dziesięć równych części i łączy otrzymane punkty z punktami podziału podstawy podziałki linjowej ukośnie w ten sposób: pierwszy punkt na lewo od zera u góry z punktem zerowym na dole (rys. 8) i t. d.



Rys. 7.

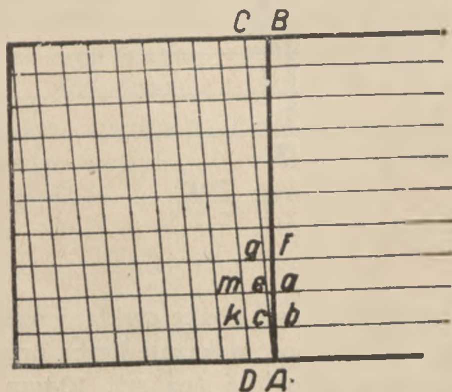
Pierwszy prostokąt, ukośnie pokratkowany, stanowi podstawę podziałki złożonej; z prawej jej strony, przy punktach przecięcia się prostopa-

dłej zerowej z równoległemi do podziałki linjowej, poczynając od pierwszego z dołu ku górze, umieszcza się liczby 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 (rys. 8).



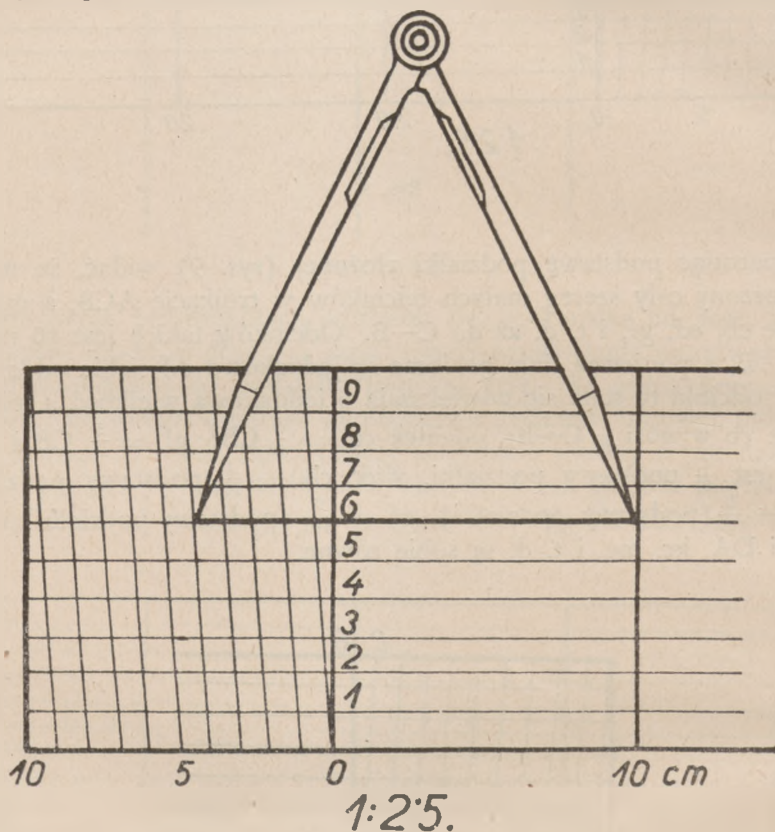
Rys. 8.

Rozpatrując podstawę podziałki złożonej (rys. 9) widać, że mamy utworzony cały szereg małych odcinków w trójkącie ACB, a mianowicie cb, ed, gf, i t. d. aż do C—B. Odcinków takich jest 10 razem z C—B, a ponieważ linje poziome są jednakowo od siebie oddalone, więc odcinki te stale się powiększają o jednakową wielkość, a mianowicie cb wynosi $\frac{1}{10}$ C—B; odcinek cd $=$ $\frac{2}{10}$ CB; gf $=$ $\frac{5}{10}$ CB i t. d. CB jest $\frac{1}{10}$ podstawy podziałki, więc cb $=$ $\frac{1}{100}$ podstawy podziałki, cd $=$ $\frac{2}{100}$ (podstawy podziałki), gf $=$ $\frac{5}{100}$ (podstawy podziałki). Odcinki DA, kc, me, i t. d. są sobie równe.



Rys. 9.

Z podziałki złożonej korzysta się w ten sposób: odmierzoną odległość na rysunku przykłada się jak do podziałki linjowej, t. j. do najniższej równoległej, i jeżeli lewa nóżka cyrkla nie wskaże na niej dokładnie któregokolwiek punktu podziału, wtedy przesuwa się rozwarcie cyrkla, zachowując poziome położenie do góry, wzdłuż prostopadłej wskazaną przez prawą nóżkę cyrkla, aż do chwili, gdy i lewa stanie na punkcie przecięcia się linji poziomej i którejkolwiek skośnej (rys. 10). Wtedy odczytuje się kolejno: całość jednostek miar pod prostopadłą, na której spoczywa prawa nóżka cyrkla, dziesiętne części podstawy podziałki



Rys. 10.

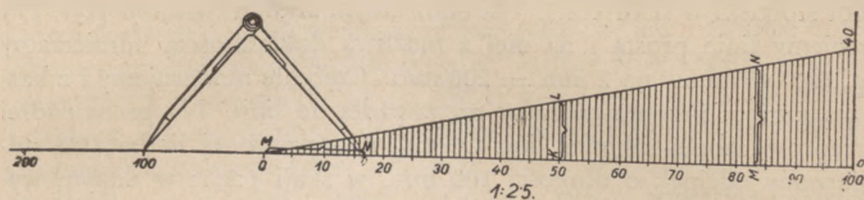
pod skośną, wskazaną przez lewą nóżkę cyrkla, i wreszcie setne części podstawy podziałki, których ilość wskazuje liczba przy równoległej, na której znajduje się dana odległość (na rys. 10-tym długość wynosi 100 + 40 + 6 = 146 mm.

3) **Podziałka linjowa trójkątna.** Zastosowanie tej podziałki linjowej wyjaśnimy na przykładzie. Przypuśćmy, że chcemy narysować przedmiot stolarski w skali 1:2,5. Na oddzielnym arkuszu papieru (rys. 11) rysujemy linję prostą i na niej z możliwą dokładnością odmierzamy np. 100 odcinków po 2 mm = 200 mm. Części te numerujemy i z każdego punktu przeprowadzamy prostopadłą do linji. Na prostopadłej przeprowadzonej z końca linji $O—O_1$ i zaopatrzonej liczbą 100, odmierzamy odcinek o długości 100 mm, w skali 1:2,5; w danym wypadku długość tego odcinka wyniesie 100 : 2,5 = 40 mm. Następnie łączymy ten punkt linją prostą z początkiem linji $O—O_1$, zaopatrzonym liczbą 0. Linja ta przetnie wszystkie linje prostopadłe. Odcinki tych prostopadłych linij określą w obrębie trójkąta w skali 1:2,5 wszystkie odcinki linij o długości 1:100 mm. Naprzykład odcinek K—L określi w tej skali linję o długości 50 mm, odcinek zaś M—N linje o długości 83 mm. Wzdłuż linji 0—100 od punktu 0 odmierzamy szereg odcinków po 40 mm i w otrzymanych punktach piszemy liczby 100, 200, 300 i t. d. W skali 1:2,5 długość każdego takiego odcinka równa się 100 mm. Wykresem tym posiłkujemy się w sposób następujący: trzeba np. odmierzyć 183 mm w skali 1:2,5. Bierzemy w cyrkiel odcinek M—N = 83 mm i nie zmieniając rozchylenia cyrkla, stawiamy jego nóżkę w punkcie O, a drugą na linji $O—O_1$, gdzie wypadnie np. w punkcie D. Następnie pozostawiając nóżkę cyrkla D na miejscu, bierzemy w cyrkiel wymiar D—100; wymiar ten stanowi 183 mm w skali 1:2,5. Posługiwanie się przy rysunku zawodowym podziałkami linjowemi zawsze się opłaca, ponieważ czas zużyty na sporządzenie podziałki zwraca się zawsze wskutek znacznego ułatwienia i przyspieszenia dalszej pracy, muszą być one jednak wykonane możliwie starannie i dokładnie. Polski Komitet Normalizacyjny ustalił następujące skale do zmniejszania wymiarów przedmiotów: 1:2,5, 1:5, 1:10, 1:25, 1:50, 1:100, 1:200 i 1:500.

W rysunkach działu drzewnego posługują się jeszcze dziś skalą 1:2, jako prostą i bardzo wygodną do obliczeń. Skala ta jednak powinna być zupełnie z rysunków usunięta, ponieważ daje zniekształcone obrazy przedmiotów. Skala ta powinna być zastąpiona skalą 1:2,5, która stanowi zmniejszenie każdej linji przedmiotu w stosunku 2,5, t. j. długość każdej linji powinna być podzielona przez 5 i następnie pomnożona przez 2 (lub podzielona przez 10 i pomnożona przez 4). Do powiększeń wedle P. N. stosuje się skalę 2:1, 5:1, 10:1, t. j. każdy rzut przedmiotu powiększa się 4, 25 lub 100 razy.

Skali 1:3, 1:7 i t. d. wogóle się nie stosuje, ponieważ zmniejszanie

wymiarów przedmiotu w tym stosunku jest trudne i wszystkie prawie długości linij rysunku otrzymuje się z ułamkami milimetra.



Rys. 11.

Ćwiczenia.

1) Dana jest podziałka linjowa (rys. 12), znaleźć liczbową:



Rys. 12.

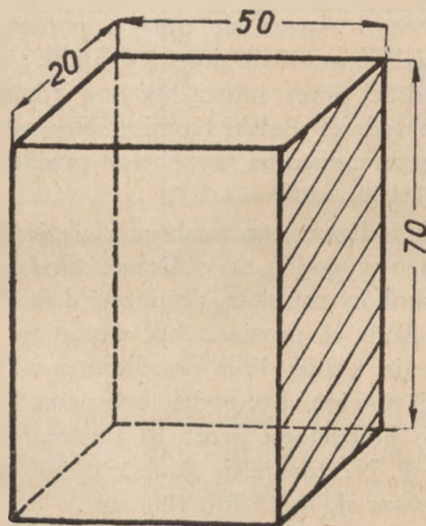
Należy zmierzyć podstawę, aby się przekonać, ilu centymetrom odpowiada 10 cm. Na rys. 12 podstawa wynosi 2 cm, a więc 2 cm odpowiada 10 cm, to 1 cm odpowiada 5 cm. Podziałka liczbowa 1:5.

2) Odmierzyć na podziałce (rys. 12) 27 cm.

3) Odmierzyć na podziałce (rys. 12) 357 mm.

4) Wykreślić podziałkę linjową: 1:3,5, 1:4,5, 1:6,5.

5) Jak wielka będzie podstawa podziałki: 1:3,5, 1:5,5, 1:8,5.



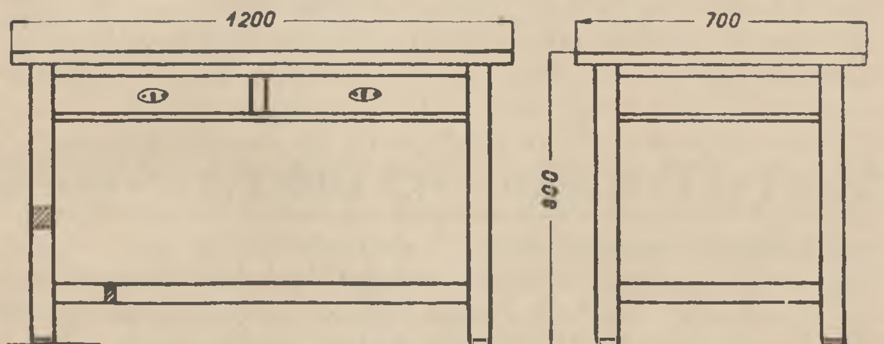
Rys. 13.

6) Ze szkicu (rys. 13) według wymiarów, wykonać szkic rzutowy w skali 1:2,5, wykonując podziałkę linjową; następnie sprawdzić przeliczeniem.

7) Na podstawie rzeczywistych wymiarów stołeczka, przedstawionego na szkicu (rys. 14) perspektywicznym, wykonać rysunek zawodowy w skali 1:5, przy pomocy podziałki linjowej.

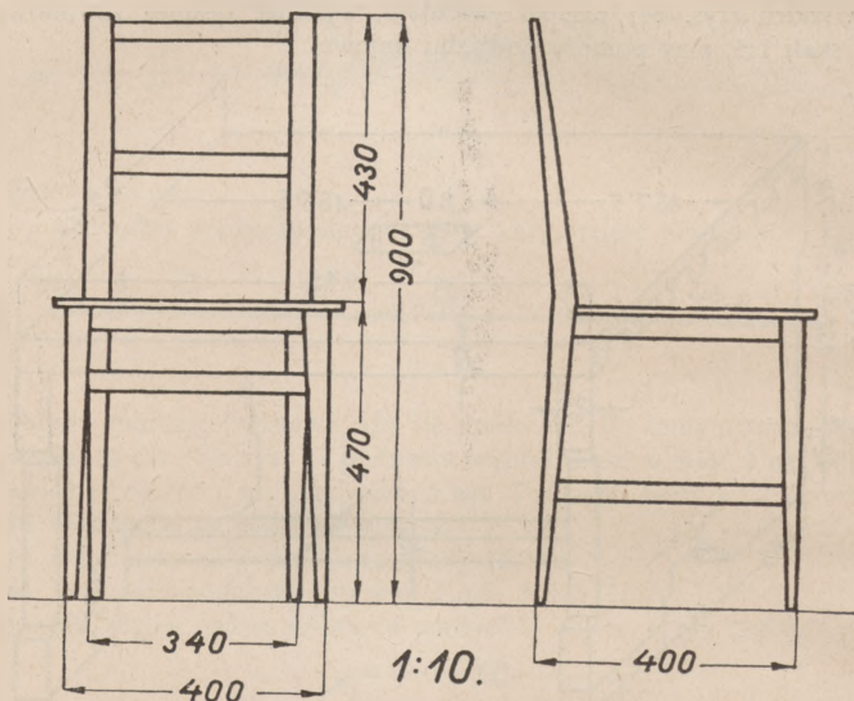
Rys. 14.

Skala 1:10.



Rys. 15.

8) Wykonać podziałkę złożoną dla skali 1:10 i ze szkicu rzutowego stołu (rys. 15) narysowanego w tej skali, wykonać rysunek zawodowy w naturalnej wielkości.



Rys. 16.

9) Wykonać podziałkę linjową dla skali 1:5.

10) Wykonać przy pomocy trójkątnej podziałki linjowej, rysunek stołka z oparciem w skali 1:2,5, jeżeli dany jest rysunek tego stołka w skali 1:10 (rys. 16).

Inż. Sarad Wiesław

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

MŁODZIEŻ RZEMIEŚLNICZA, A ORGANIZACJE.

Najważniejszym ośrodkiem pracy samokształceniowej i organizacyjnej na terenie szkoły jest dobrze zorganizowana świetlica. Jeden, dwa lub więcej pokoi schludnych, jasnych i ciepłych, umeblowanych możliwie wygodnie i ze smakiem, bez przeładowania rzeczami nie posiadającemi

zastosowania do pracy świetlicowej jest niezbędne. Świetlica winna być wyposażona w czasopisma o treści dobranej do poziomu umysłowego młodzieży i ich zainteresowań, przyczem wystrzegać się należy pism o zbyt jaskrawych tendencjach politycznych, jak również pism brukowych. Dobrze zaopatrzona bibljoteka jest pożądanem uzupełnieniem świetlicy. Radjo i epidjaskop, celowo i umiejętnie użyte, wybitnie przyczyniają się do pogłębienia pracy świetlicowej. Gry i dobrze obmyślone zabawy urozmaicają w miły sposób pracę w świetlicy. Najważniejsze jednak to dobrze obmyślony plan pracy świetlicowej. Nie meble i urządzenia stanowią o dobrej, czy złej świetlicy, a umiejętnie ułożony program pracy i dobrze działający samorząd świetlicowy.

Dziś już prawie każda dobra szkoła posiada świetlicę, lecz nie w każdej świetlicy jest dobrze zorganizowana praca. Przytoczę dla przykładu, jak pracuje się w świetlicy przy Publ. Szkole Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 w Poznaniu. Zasadniczo świetlica mieści się w jednym dużym pokoju, lecz w godzinach, w których młodzież schodzi się na wypoczynek lub dla przeprowadzenia swych zadań w kołach i organizacjach, otrzymuje do dyspozycji wszystkie wolne od normalnych zajęć sale. To też w jesienne, czy zimowe wieczory, kiedy kończą się zajęcia, cała szkoła żyje życiem organizacyjnem. Młodzież po ukończeniu swych zajęć w warsztatach schodzi się dobrowolnie do szkoły i każda grupka znajduje dla siebie pomieszczenie. Tam, gdzie potrzebny jest udział nauczycieli, zawsze znajdą się chętni członkowie grona nauczycielskiego, którzy poświęcają bezinteresownie parę godzin tygodniowo, aby spędzić je w swobodnym kontakcie z młodzieżą.

Niektóre koła mają tak dobrze zorganizowane zarządy własne, że obecność nauczycieli nie jest konieczna. W sali świetlicowej chłopcy czytają czasopisma, książki naukowe, lub też grają w szachy, warcaby i t. p. Od czasu do czasu kierownik świetlicy zarządza ciszę i wtedy odbywa się jakaś ciekawa pogadanka, lub wysłuchuje się audycji radjowej. Koła naukowe korzystają z sali, w której znajduje się latarnia projekcyjna, epidjaskop i odpowiednie pomoce naukowe i tam przeprowadzają pracę samokształceniową, do której często zapraszają swych kolegów, byłych wychowanków szkoły. Byłem na kilku referatach młodzieży i zdumiony byłem starannością opracowania referatów z dziedziny najnowszych postępów wiedzy fachowej, wygłaszanych przez inteligentniejszych rzemieślników. W innych salach odbywają się obrady zarządów różnych organizacyj, jak L. M. i Kol., L. O. P. P., samorządów klasowych, kas oszczędności i t. p., a uczniowie amatorzy ping-ponga odbywają swoje turnieje i rozgrywki z klubami innych szkół. Sala gimna-

styczna pełna jest ćwiczących sportowców i amatorów lekko-atletyki. Wogóle szkoła żyje wieczorem i doprawdy nie chce się wychodzić z budynku szkolnego, gdy się jest między tymi chłopcami i widzi się z jakim zapałem pracują nad sobą. W innych salach odbywają się próby orkiestry szkolnej, chóru, czy koła amatorów lub deklamatorów.

Kosztuje to wszystko dużo pracy, wymaga wiele poświęcenia ze strony nauczycieli, ale role są rozdzielone podług zamiłowań na początku roku szkolnego. Każdy z nas musi coś dać z siebie, poświęcić trochę czasu, lecz nikt nie narzeka, bo widzi dobre owoce swej pracy.

Świetlica ponadto jest miejscem, w którem schodzi się i oczekuje na swoje lekcje ta garść młodzieży, której warunki pracy zezwalają na wcześniejsze przyjście do szkoły i czas wolny spędzają na czytaniu pożytecznych czasopism. Niektóre lekcje odbywają się w świetlicy, jak np. nauka obywatelstwa, co młodzież bardzo lubi. Przed lekcją cała świetlica jest już odpowiednio do treści lekcji zaopatrzona w odnośną literaturę, mapy i wykresy. Na deskach z ogłoszeniami wcześniej już przygotowane są krótkie hasła, wycinki z czasopism, ilustracje, i nauczyciel w tak przygotowanej sali ma możność b. pożytecznie przepracować z młodzieżą jedną czy 2 godziny, nie męcząc jej nudnym wykładem.

Inicjatywa młodzieży ma tu szerokie pole do rozwoju. Są skrzynki zapytań, młodzież sama przynosi ciekawsze ilustracje, wycinki z gazet, wykonuje rysunki, a następnie omawia je, dyskutuje i wyciąga wnioski odpowiednio przez nauczyciela skorygowane. Każdy chłopiec podług swych zamiłowań znajduje tu pole do samodzielnej pracy, urabia swój charakter, pogłębia swą wiedzę, rozwija pewną aktywność, kształtuje poglądy na najważniejsze zagadnienia społeczne, państwowe i gospodarcze i przygotowuje się do swej późniejszej roli w Państwie. Niema tu polityki i demagogji. Niema siania nienawiści partyjnej i klasowej, a jest twórcza i pogodna współpraca. Młodzieniec, który przepracuje swój czas wyznaczony w warsztacie, nie szuka dla swego pędu do życia zbiorowego możliwości realizacji w gronie rówieśników organizacyj pozaszkolnych, bo znajduje duże pole dla tego wyżycia się na terenie szkolnym, a w nauczycielu znajduje swego przyjaciela i doradcę. Tak zapoczątkowana w roku ubiegłym praca organizacyjna, daleka zresztą od jakiejś „kółkomanji", dała już po roku poważne wyniki.

Rozwijają się pomyślnie na terenie szkoły następujące organizacje młodzieżowe: L. O. P. P. z liczbą 377 czł. (7 walnych zebrań z referatami), Sekcja szybowcowa 110 czł., którzy odbyli 25 lotów i wyszkoliła 6-ciu pilotów kat. A (24 zebrań).

Koło L. M. i Kol. 486 czł. (odbyło 8 zebrań i uroczystości propagando-

wych), Koło piekarzy (30 czł., 3 zebrania z referatami zawodowemi), Koło grafików 71 czł. (które odbyło 36 zebrań dyskusyjnych i towarzyskich oraz 6 wycieczek naukowych zamiejscowych). Koło to pracuje z b. wychowankami przy współudziale Zarządu Korporacji Grafików. Wyniki pracy Koła Grafików są wprost imponujące i niema dziedziny ważnej dla tej kategorji młodych obywateli, którejby nie przedyskutowano. Tam, gdzie potrzebna jest pomoc starszych, są zapraszane osoby z grona nauczycielskiego lub fachowcy z poza szkoły. Stopień wyrobienia społecznego tej grupy młodzieży i jej poglądy na sprawy stosunku obywatela do Państwa są na wysokości zadania.

Koło Metalowców skupia 25 czł. (odbyło 6 zebrań z referatami naukowemi w zakresie ich specjalności i przy współudziale fachowca).

Koło deklamatorów (33 czł.) pracowało intensywnie nad wykształceniem w sobie umiejętności przemawiania i deklamowania. Koło to dostarczało prelegentów i deklamatorów na wszelkie uroczystości szkolne, związane z różnemi obchodami rocznic i świąt narodowych.

Orkiestra dęta, złożona z 18 czł. i chór szkolny z 24 czł. b. sumiennie pracowały przez cały rok i plony tej pracy były podziwiane przez gości i młodzież podczas zakończenia roku szkolnego.

Szkolna kasa oszczędności skupiła 54 czł., którzy propagują ideę oszczędności i sami już zebrali na książeczki oszczędnościowe 212.— zł. (jest to dopiero zaczątek).

Wielkiem powodzeniem cieszą się na terenie szkoły wszelkiego rodzaju koła sportowe. Młodzież z zapałem garnie się do nauki pływania, do łyżwiarstwa, nart, lekkiej atletyki. Trudno tu podawać liczbę członków, bo są to ilości płynne, zmieniające się w zależności od sezonu. Koło lekkoatletyczne, mające bardziej stały charakter, skupia 37 uczniów, a doraźnie odbyły się kursy pływackie, łyżwiarskie i narciarskie. Kurs narciarski dwutygodniowy odbył się w styczniu b. r. pod Zakopanem przy udziale 47 uczniów-terminatorów. Młodzież nasza zdobyła około 600 P. O. S. i około 400 odznak strzeleckich, bierze udział w zawodach sportowych młodzieży szkolnej i zdobyła 2 pierwsze nagrody grupowe, oraz cały szereg nagród 2-gich, trzecich i dyplomów indywidualnych. Oczywiście wszyscy chłopcy w wieku od 16-tu lat ćwiczą w hufcu P. W., stanowiąc najliczniejszy (około 700 czł. liczący), podobno jeden z najlepszych hufców szkolnych w Poznaniu.

Zobrazowałem tu skromny, ale realny dorobek pracy w kołach i organizacjach młodzieżowych na terenie jednej tylko spośród kilku setek istniejących w Polsce szkół kształcących terminatorów.

Niezawodnie wiele szkół może się poszczycić nierównie większym do-

robkiem. W wielu szkołach tego typu odbywa się sumienna i ofiarna praca nauczycieli i przyjaciół szkoły zawodowej, poświęcających ofiarnie swój czas i wiedzę pedagogiczną dla urobienia tej grupy młodzieży na wartościowych dla Polski obywateli. Praca ta pozbawiona jest jakiegokolwiek nalotu partyjnego i chęci wypłynięcia na barkach tej młodzieży na zaszczytne stanowiska. Ci, co w cichości, bez rozgłosu oddają swój trud, mają tylko jedną wielką ambicję: najlepszego przygotowania młodzieży rzemieślniczej do ich przyszłych zadań obywatelskich.

Wszelkie ćwiczenia, zbiórki, referaty, wieczory dyskusyjne, gry i zabawy odbywają się w czasie wolnym od pracy i niema żadnych konfliktów z pracodawcami na tem tle.

Młodzieży nie absorbuje się nadmiernie, nie wciąga się jej do wielu organizacyj, a dąży się tylko do tego, aby każdy uczeń znalazł dla siebie ten rodzaj pracy samowychowawczej, który najlepiej odpowiada jego zamiłowaniom i uzdolnieniu. Gdyby nie mnogość tych różnych organizacyj pozaszkolnych, które wyrywają młodzież z pod wpływu wychowawców, niezawodnie każdy uczeń bez wyjątku znalazłby na terenie szkoły miejsce dla rozwijania i kształcenia swej osobowości w duchu, odpowiadającym najwięcej jego aspiracjom życiowym, a pozytywnie w stosunku do interesów Państwa. Specjalnych środków materjalnych na to nie potrzeba, szkoła poznańska żadnemi środkami szczególnemi nie rozporządza. Ma tylko dach nad głową i ofiarnie nastawiony personel. Każda impreza, wymagająca środków materjalnych, wymaga specjalnych starań i zabiegów ze strony personelu, który apeluje do czynników społecznych i samorządowych, do zrzeszeń rzemieślniczych i poszczególnych mistrzów i znajduje tam pełne zrozumienie i pomoc. Nikt nie daje dziś dużo, ale jeśli sprawa jest godna poparcia, to wszystkie czynniki interesujące się losami tej młodzieży w miarę możności przychodzą szkole z pomocą. Najwięcej jednak opieramy się na własnej zapobiegliwości i własnym trudzie, rozumiemy bowiem, że nie jest wielką sztuką budować, gdy się ma duże pieniądze. Rozumiemy, że czasy obecne wymagają od nas i od przyszłych pokoleń ofiary z trudu własnego i w tym duchu musimy wyrabiać tę młodzież, która powinna nauczyć się również ofiarnej służby dla dobra swego Państwa, bez oglądania się na czyjąkolwiek pomoc i domagania się środków materjalnych. Przytoczony tu przykład szkoły, która poza normalną pracą objętą programem prowadzi intensywną pracę wychowawczą poprzez organizacje i koła młodzieżowe, nie jest wyjątkiem. Na wszystkich kursach dla nauczycieli i kierowników szkół dokształcających zawodowych, na których przeszkolili się prawie wszyscy nauczyciele tych szkół, miałem

możność przekonać się jako wykładowca przedmiotu o organizacjach młodzieży, działających na terenie szkół dokształcających zawodowych, że wszędzie odbywa się sumienna praca gron nauczycielskich w kierunku wychowywania tej młodzieży przez tworzenie świetlic, ognisk, kół i organizacyj młodzieżowych i można ze spokojem oczekiwać dobrych owoców tej pracy.

Niechże więc skończy się żerowanie wśród młodzieży rzemieślniczej wszelkich partyjników i ad hoc powołanych pseudo-wychowawców, którzy przeprowadzają z tą młodzieżą swoje mniej lub więcej niefortunne eksperymenty. Niech rzemiosło polskie zaufa powołanym do tego pedagogom i wspólnie z nami roztoczy troskliwą opiekę nad tą młodzieżą i nie zezwala na sianie wśród nich zamętu, rozdwojenia i niechęci, a często nienawiści do własnej państwowości. Do szkoły ma dostęp samorząd rzemieślniczy i korporacje, niechże więc wychowywaniem młodych kadr rzemiosła zajmują się tylko ci, którzy mają w tej sprawie najwięcej do mówienia. Niech sfery samorządowe rzemieślnicze w ścisłej współpracy z władzami oświatowemi urabiają przyszłych rzemieślników-obywateli w duchu takim, jaki najwięcej odpowiada ideologji wolnego i silnego Państwa i rozwijającego się rzemiosła polskiego. Młodzież to przyszłość Polski, a wśród niej młodzież rzemieślnicza, to przyszli bojownicy walczący o wysoką godność rzemieślnika-obywatela w Polsce i nie wolno tej młodzieży deprawować ani naginać do najróżnorodniejszych celów i zadań partyj czy organizacyj nie mających nic lub niewiele wspólnego z dążeniami ogółu rzemieślników w Polsce.

J. Sobiński

Z ŻYCIA SZKÓŁ W POLSCE

SZKOŁA ZAWODOWA DOKSZTAŁCAJĄCA A SAMORZĄD GOSPODARCZY.

Żadna szkoła nie może spełnić swych celów nauczania i wychowania, jeżeli żyje jedynie życiem własnem, jeżeli zasklepia się we własnych ścianach, jeżeli nie szuka oparcia o społeczeństwo. Żaden jednak typ szkoły nie jest wprost koniecznie tak przeznaczonym do współpracy ze społeczeństwem, jak szkoła zawodowa. Każda szkoła zawodowa musi promieniować, być ogniskiem pewnej wiedzy i ideologji zawodowej, zasięgiem swego działania objąć jak najszersze kręgi społeczeństwa, związanego z zawodem, jaki dana szkoła reprezentuje. W szczególności odnosi się to do szkoły zawodowej dokształcającej. Ścisła współpraca szkoły zawodowej ze sferami gospodarczemi, to znaczy z rzemiosłem, jest też jednym z najważniejszych środków do pokonania tych wszystkich trudności, z jakiemi walczy szkoła dokształcająca na terenie swej pracy.

Żywotnem i centralnem zagadnieniem szkoły dokształcającej jest zagadnienie frekwencji. Rozwiązanie tego zagadnienia nie może być jednostronne, opierać się jedynie na obowiązującym przymusie ustawowym dokształcania. Doniesienia do Inspektoratu Pracy czy Starostwa Powiatowego nie zapełnią pustych klas szkoły dokształcającej. Wszelkie kary są środkiem zwalczanym a priori przez pedagogję, szkoła nie może zatem opierać się na systemie kar nakładanych na majstrów. Kary mają jednak jeszcze jedną ujemną stronę: ukarany za nieposyłanie ucznia do szkoły majster staje się zdecydowanym wrogiem i ucznia i szkoły. W szkole widzi jakąś wrogą mu instytucję, a ponieważ szkole nic zrobić nie może, mści się na chłopcu, dokucza mu w każdy możliwy sposób. Znam wypadki bicia uczniów przez majstrów karanych z powodu tych uczniów. Droga kar nie prowadzi zatem do celu. Prowadzi do celu natomiast droga inna, droga ścisłej współpracy szkoły dokształcającej z rzemiosłem i jego organizacją, to jest z samorządem gospodarczym.

Formy tego współżycia są rozmaite.

Majster, posyłając ucznia do szkoły, czyni to nie tylko z niechęcią ale też z naturalnem uczuciem zazdrości, bo przecież uczeń uczy się w szkole rzeczy pożytecznych, o których majster nieraz nie ma pojęcia. Czyż należy się dziwić, że stosunek majstra do szkoły jest, jeżeli już nie wrogi, to w każdym razie obojętny? Aby ten stosunek przełamać, wciągnąć majstrów właśnie w orbitę działania szkoły dokształcającej, musimy wyjść z zasady, że szkoła jest też i dla majstra. W szkole, w której jestem kierownikiem, stosunek rzemiosła do szkoły był obojętny lub wrogi. Zacząłem więc szukać sposobów wciągnięcia rzemieślników w zasięg życia szkolnego.

W porozumieniu z cechem zorganizowało kierownictwo szkoły kurs księgowości uproszczonej dla majstrów. Kurs ten, z początku bardzo słabo frekwentowany, cieszył się wnet wielką popularnością. Zorganizowano też cykl wykładów w cechu na różne tematy aktualne, dotyczące rzemiosła. Wiele możliwości współpracy wynika z udzielania rzemieślnikom różnych rad i wskazówek na tle nowego ustawodawstwa przemysłowego i skarbowego. Rzemieślnik, który dotąd ze szkoły nic nie miał, który nie znał jej nawet, mimo że posyłał tam uczniów, zaczął korzystać ze szkoły, jednem słowem dostał się w atmosferę jej wpływu. Do szkoły zaczęli zgłaszać się rzemieślnicy, ten z nakazem podatkowym, ów z zapytaniem odnośnie do swych kwalifikacyj zawodowych. Kierownictwo przeznaczyło dwie godziny w tygodniu na porady dla rzemieślników. Do pracy tej należy wdrażać też i nauczycieli. Pracujemy społecznie na różnych polach, w różnych organizacjach i zrzeszeniach, ale najważniejszem polem pracy społecznej dla nauczyciela szkoły zawodowej dokształcającej winna być praca nad rzemieślnikiem polskim, praca pierwszorzędnej wagi tak dla państwa jak też i dla szkoły. Powinniśmy wchodzić z naszą pracą społeczną na teren cechów, zająć się naszym rzemieślnikiem. W porozumieniu z cechem zarządziłem więc w związku z nową ustawą przemysłową bezpłatną „kontrolę" uprawnień zawodowych rzemieślników. Zgłaszali się oni do szkoły ze swemi dokumentami, a raczej przychodził z niemi sekretarz cechu. Tu okazywało się, że jedni mają pełne uprawnienia na podstawie starej ustawy, inni mogą zdawać egzamin mistrzowski uproszczony, inni wedle nowych przepisów. Kierownictwo szkoły zorganizowało w porozumieniu z Izbą Rzemieślniczą w Stanisławowie egzamin ulgowy mistrzowski oraz kurs dla tych rzemieślników a raczej terminatorów, którzy

chociaż wyzwoleni, nie mogą przystąpić do egzaminu czeladniczego dla braku świadectwa ukończenia szkoły zawodowej dokształcającej. Zazwyczaj osobnicy tacy wnoszą umotywowane podania do Kuratorjum z prośbą o dopuszczenie ich do egzaminu, Kuratorjum zezwala na egzamin i tu rozpoczyna się dopiero tragedja młodocianego robotnika. Przychodzi do szkoły, wykazuje się zezwoleniem Kuratorjum na złożenie egzaminu w charakterze eksterna i pada zazwyczaj przy egzaminie, nie posiadając żadnych wiadomości z dziedziny obywatelstwa, kalkulacji, korespondencji i t. d. Otóż zorganizowano zbiorowy kurs dla takich osobników, za skromną opłatą 10 zł. za cały kurs, obliczony na 75 godzin wykładowych. Zaznajamia się ich tam z najbardziej podstawowemi wiadomościami. Czyż nie jest to wspaniałe pole pracy społecznej? Przecież przez umożliwienie tym ludziom złożenia egzaminu umożliwia się im zdobycie kawałka chleba w przyszłości. Kurs zorganizowano w porozumieniu z Izbą Rzemieślniczą.

W ten sposób rzemieślnik widzi, że i on ma pewną korzyść ze szkoły: tam uczą go, dokształcają, zajmują się nim i jego potrzebami. Zaczyna więc odnosić się do szkoły zupełnie inaczej, o szkole zaczyna mówić „to jest nasza rzemieślnicza szkoła". Nie trzeba osobno wyjaśniać, że rzemieślnik, przepojony wobec szkoły uczuciem wdzięczności i szacunku, posyła już ucznia do szkoły z własnej inicjatywy, a oto przecież tylko chodzi.

Praca oświatowa i społeczna na terenie cechów nie wyczerpuje jeszcze wcale wszystkich możliwości współpracy szkoły z rzemiosłem. Powinna ona odbywać się przedewszystkiem na platformie towarzyskiej.

Platforma towarzyska zbliża ludzi do siebie, a w interesie szkoły leży zbliżenie szkoły do rzemiosła i to z wielu przyczyn. Poza wymienionem już zagadnieniem frekwencji istnieje jeszcze zagadnienie życiowego i przystosowanego do potrzeb regjonu nauczania. Nie możemy jednak nauczać życiowo i wedle potrzeb regjonu, nie znając warsztatu pracy, jego życia i braków.

Zbliżamy się do rzemiosła na różne sposoby. Zabawy są również ważnym czynnikiem. Kiedy rzemiosło a ściśle rzecz biorąc, cech urządzał bal rzemieślniczy, nakłoniłem całe grono, aby udało się na bal, postarawszy się przedtem, żeby przedstawiciel szkoły wszedł do komitetu zabawowego. Trzeba było widzieć radość tych ludzi, gdy na ich zabawie zjawiło się całe grono szkoły zawodowej dokształcającej ze swemi rodzinami, z kierownikiem na czele. Z drugiej strony kierownictwo szkoły zapraszało na wszelkie imprezy szkolne rzemieślników, a conajmniej ich przedstawicieli w osobie cechmistrza i sekretarza cechu.

Bardzo ważnym czynnikiem jest odwiedzanie uczniów w ich warsztatach pracy. Jeżeli od wychowawców w szkołach ogólnokształcących wymagamy, aby opiekun klasy interesował się życiem ucznia, odwiedził go na stancji i t. d., to od opiekunów klasowych szkoły dokształcającej należy wymagać, aby odwiedzali przynajmniej raz na każdy okres a więc cztery razy w roku warsztaty, w których zajęci są uczniowie. Z takich odwiedzin warsztatu wynika wiele dobrych skutków. Uczeń widzi, że opieka szkoły sięga poza jej mury, majster widzi, że szkoła interesuje się uczniem, warunkami jego pracy. Korzysta też i nauczyciel, ponieważ poznaje dokładnie środowisko pracy ucznia i życie rzemiosła, a spostrzeżenia swe może wykorzystywać w czasie nauczania, czyniąc je zajmującem, praktycznem i dostosowanem do potrzeb regjonalnych. Kierownictwo wprowadziło też wywiadówki, na które zapraszano nie rodziców uczniów lecz maj-

strów. Wywiadówki te, na które wysyłano do majstrów imienne zaproszenia, miały bardzo dobry wpływ na zachowanie się uczniów, uczniowie bowiem na ogół starają się o dobrą opinję w oczach swych majstrów. Z drugiej zaś strony szkoła ma możność znów zacieśniania węzłów między majstrem a szkołą; wystarczyło na takiej wywiadówce powiedzieć majstrowi „pański chłopak ostatnio zaniedbuje się w nauce", aby w najbliższym czasie była widoczna poprawa.

Ważnym momentem jest też, aby odbywające się po miastach egzaminy czeladnicze miały miejsce w lokalu szkoły dokształcającej, bo podnosi to niebywale prestiż szkoły w oczach rzemiosła. Należy dodać, że kierownik szkoły powinien się stale przysłuchiwać tym egzaminom.

Bardzo ważnym czynnikiem zbliżenia szkoły do rzemiosła jest egzamin końcowy. Na egzamin ten zaprosiłem nietylko miejscowych rzemieślników ale i Zarząd Izby Rzemieślniczej w Stanisławowie, która też przysłała na egzamin delegata. W czasie egzaminu urządzono wystawę prac uczniów.

Są również realne rezultaty współpracy szkoły zawodowej z samorządem gospodarczym. Obok wzmożenia frekwencji, podniesienia autorytetu szkoły i jej grona przyniosła ona i efekt materjalny. Oto Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie doceniając pracę szkoły nad rzemiosłem, z własnej inicjatywy poleciła kierownictwu szkoły wnieść podanie o subwencję.

Dipl. com. **Emil Ehrlich,**
kierownik Szkoły Zawodowej Dokształcającej w Bolechowie.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ŻEŃSKIE SZKOŁY ZAWODOWE W NIEMCZECH.

W jednym z numerów dwutygodnika „Deutsche Berufsschule" znajduje się artykuł p. Göling p. t. „Przyszłość żeńskich szkół zawodowych".
Omówiwszy w paru słowach sytuację dzisiejszych Niemiec, poświęca autorka nieco uwagi nowemu ideałowi człowieka. „Nowy człowiek niemiecki", to człowiek zdolny do najwyższych poczynań i odpowiednio przygotowany do współżycia i współpracy z ogółem. Takiego człowieka musi wychować szkoła niemiecka. W dalszym ciągu zastanawia się autorka, jaką rolę w wychowywaniu młodzieży odegra szkoła zawodowa i czy jest ona wogóle do tej pracy uprawniona.

Odpowiedź jest bezwzględnie pozytywna. Szkoła zawodowa ma, zdaniem autorki, bardzo ważne zadanie do spełnienia. Jej to przypada w udziale wyrobienie w młodzieży właściwego, możliwie pogłębionego stosunku do zawodu i skierowanie jej do szlachetnego wysiłku. Przystąpienie szkoły zawodowej do współpracy w dziele wychowania „nowego człowieka" jest więc nakazem chwili. Będąc najgłębiej przekonaną, że szkoła zawodowa ma wielką przyszłość przed sobą, żąda dla niej autorka jak najlepszych warunków życia i rozwoju. Ponieważ wszelka systematycznie zorganizowana i metodycznie przeprowadzona praca wymaga z jednej strony stałych podstaw prawnych, z drugiej — zabezpieczenia od szkodliwych wpływów zewnętrznych, dlatego też niezbędnem jest,

zdaniem autorki, stworzenie ustawy o kształceniu zawodowem i ustawy o państwowych szkołach zawodowych.

Pierwsza z tych ustaw wyznaczyłaby warsztatom i przedsiębiorstwom ich rolę w przygotowaniu młodocianych do zawodu, określiłaby stopień wykształcenia nauczycieli i kierowników szkół zawodowych, oraz zapewniła szkole współpracę wyszkolonych fachowców i opiekę organów państwowych; temsamem wskazanoby szkole zawodowej właściwy jej zakres pracy.

Jeśliby dzięki takim zmianom, szkoła zawodowa zyskała jeszcze na wartości, to koniecznem tego następstwem byłoby, zdaniem autorki, udostępnienie kształcenia zawodowego wszystkim młodocianym zatrudnionym w całem państwie; o tem to mówiłaby właśnie wspomniana już ustawa o państwowych szkołach zawodowych.

Przechodząc w dalszym ciągu do omówienia żeńskiego szkolnictwa zawodowego, które szczególnie interesuje autorkę, zwraca ona przedewszystkiem uwagę na zniżoną ilość dziewcząt, uczęszczających do szkół tego typu. To niepokojące zjawisko wywołane jest, zdaniem autorki, przez gwałtowne rozszerzanie się w Niemczech, fałszywego zresztą, poglądu, że kobieta, stworzona jedynie do roli matki, żony i pani domu, winna być usunięta z wszelkiej pracy zawodowej, żeńska szkoła zawodowa jest więc ten samem zupełnie zbyteczna.

P. Göling jest jednak innego zdania. Kobieta jako producentka jest niekiedy niedozastąpienia — usunięcie jej przyniosłoby niewątpliwie szkodę, a pewien nadmiar sił i uzdolnień kobiecych musi również w pracy zawodowej — znaleźć dla siebie ujście. Zresztą autorka sądzi, że zawodowa praca kobiety nie wpłynie w żadnym wypadku ujemnie na jej zapatrywania. Wszystkie zdrowo myślące i czujące kobiety zawsze dążyć będą do jak najpełniejszego rozwoju całej swej kobiecej istoty. One same starać się będą a to, aby usunąć się z dziedzin pracy, które im, kobietom, nie odpowiadają i tęsknić będą do tych szczęśliwszych czasów, gdy pomyślne uregulowanie stosunków gospodarczych pozwoli powrócić do właściwych im zadań. Co się zaś tyczy żeńskiej szkoły zawodowej, to nie jest ona bynajmniej wrogiem popularnych dziś haseł; przygotowuje ona wprawdzie dziewczęta do pracy zawodowej, ale jednocześnie wychowuje je i kształci na przyszłe matki i dobre obywatelki.

Zdajemy sobie chyba doskonale sprawę, pisze dalej p. Göling, że zetknięcie z życiem i zdobycie tak cennego doświadczenia zawodowego, choćby w dziedzinie gospodarstwa domowego, jest rzeczą bardzo ważną; wiemy również o tem, że niewiele gospodarstw domowych w dzisiejszych czasach dać może dziewczętom praktyczną naukę gospodarowania. W wielu rodzinach rzemieślniczych matki zmuszone już od kilku pokoleń do pracy zarobkowej, nie są w stanie zorganizować należycie własnego ogniska domowego i nie mają sił, czasu, ani zdolności, aby swe córki zachęcać do gospodarowania i w pracy tej doskonalić. Często zresztą warunki materjalne są tak skromne, że uniemożliwiają jakiekolwiek racjonalne poprowadzenie gospodarstwa, a przygnębienie, czy niezgoda, spowodowane bezrobociem i walką o byt, nie stwarzają zbyt budującej atmosfery. Pozatem w ostatnich czasach technika wprowadziła do gospodarstwa domowego wiele ulepszeń, a w dziedzinie fizjologji odżywiania dokonał się wielki postęp, który ma ogromne znaczenie dla zdrowia całego narodu i zachowania zdolności do pracy jego obywateli.

(Dok. nast.) Halina Wójtowiczowa

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

„MŁODY ZAWODOWIEC" — tygodnik ilustrowany dla młodzieży szkół dokształcających zawodowych.

Zainteresowanie u młodzieży, ten najważniejszy środek metodyczny przy nauczaniu, łatwiej jest wzbudzić nauczycielowi przez umiejętnie zastosowaną aktualizację nauczania.

Młodzież niesłychanie żywo reaguje na rzeczywiste wypadki dnia, to też nawet przedmioty suche i nudne, przedstawione na tle obecnej rzeczywistości, porównane lub powiązane z nią, stają się bardziej wyraźne, zrozumiałe, nabierają życia i zaczynają absorbować.

Wypadki aktualne, a w szczególności z najbardziej porywjących dziedzin techniki i sportu dać może tylko perjodyczna prasa dla młodzieży, redagowana przez specjalistów i nauczycieli.

Podręczniki szkolne, mimo że są systematycznie ułożone i logicznie powiązane ,nie spełniają należycie swej roli przy pobudzaniu zainteresowania u młodzieży, bo wiadomości, zawarte w nich, są przestarzałe, a więc nieciekawe i nudne .I to jeszcze tembardziej nudne, że można było cały podręcznik przeczytać zaraz na początku roku.

Prasa dla młodzieży jest w Polsce dość bogata, ale brakowało wśród niej doniedawna pisma, któreby przez zawartą treść, podaną popularnie, a jednocześnie na wysokim poziomie, specjalnie nadawało się ono do szkół zawodowych szkół dokształcających, wyższych klas szkół powszechnych i niższych klas gimnazjalnych.

Wziąwszy to pod rozwagę, Związek Nauczycielstwa Polskiego zaczął wydawać od nowego roku szkolnego 1935/6 tygodnik p. t. „Młody Zawodowiec", który właśnie posiada wszystkie walory dobrego środka przy aktualizacji nauczania.

Warunki prenumeraty „Młodego Zawodowca" są następujące:

Prenumerata miesięczna wynosi 60 gr, półroczna 3 zł, roczna 6 zł.

Szkoły, prenumerujące pismo zbiorowo, otrzymują bezpłatnie po 1 egzemplarzu na każde 5 egzemplarzy prenumerowanych. Cena pojedyńczego numeru — 20 gr. Konto P. K. O. — właściciel konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny — Warszawa. Numer konta 435. Wydawnictwo Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Okazało się, że „Młody Zawodowiec" był istotnie potrzebny. Abonują go już szkoły niemal wszystkich typów, a oprócz tego tysiące młodzieży i dorosłych z poza szkół. Liczne listy abonentów i czytelników „Młodego Zawodowca" do redakcji tego tygodnika świadczą, że jest ruch wokoło pisma, że zmusza „Młody Zawodowiec" do rozwiązywania zagadnień z różnych dziedzin, że wzbudza zainteresowanie.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 27 lutego 1936 r. Nr. II. Pr.—13930/35 uznało „Młodego Zawodowca" za pismo dozwolone do użytku młodzieży szkół zawodowych dokształcających, gimnazjów

zawodowych, gimnazjów ogólnokształcących oraz starszych klas szkół powszechnych.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

AKCJA Z. N. P. W SPRAWIE BYTU SZKOŁY DOKSZT. ZAWODOWEJ I JEJ NAUCZYCIELA

W lutym b. r. delegacja Z. N. P. w składzie prezesa Z. N. P. kol. J. Kolanki, przewodn. Wyzd. Obrony Prawnej kol. Cz. Pawłowskiego i wiceprzewodn. Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego kol. St. Kwiatkowskiego została przyjęta na dłuższej audjencji przez Pana Ministra Spraw Wewnętrznych W. Raczkiewicza. Delegacja przedstawiła Panu Ministrowi dezyderaty Z. N. P. w sprawie nauczycieli pracujących w szkołach, utrzymywanych przez sam. teryt., w związku z wniesionym do Sejmu projektem ustaw o służbie w samorządzie terytorjalnym, o uposażeniu i o odpowiedzialności służbowej, dodatku mieszkaniowym dla nauczycieli szkół powszechnych, świadczeniach samorządu terytorjalnego na rzecz potrzeb gosp. szkół powszechnych, oraz kol. Kwiatkowski zreferował Panu Ministrowi sprawę sytuacji materjalnej szkolnictwa dokształcającego, zwracając uwagę na panujący w tej dziedzinie zupełny chaos i katastrofę. Jako pozostałość po zaborcach mamy taki stan, że jeszcze dotychczas niema jednolitych świadczeń na rzecz utrzymywania tych szkół ze strony państwa i samorządu. Ogólnie biorąc, w b. zaborze niemieckim, jeżeli chodzi o uposażenie nauczycieli, państwo płaci pełną normę płacy nauczyciela, a samorząd zaspakaja potrzeby gospodarcze szkół, w b. zaborze austrjackim państwo płaci dwie trzecie, a samorząd teryt. jedną trzecią uposażenia nauczycieli i potrzeby gospodarcze szkół, w b. zaborze rosyjskim państwo przeważnie płaci jedną trzecią, a samorząd terytorjalny dwie trzecie uposażenia nauczycieli i potrzeby gospodarcze szkół. Brak zasadniczego i celowego uregulowania tych spraw odbija się fatalnie na szkole i nauczycielu.

Szczególnie obecnie samorząd terytorjalny w bardzo wielu miejscowościach miesiącami nie płaci tej części, która na niego wypada. Są szkoły, w których nauczyciele uczą i pobierają jedynie sumy, wypłacane wyłącznie przez państwo (t. j. około 65 gr. za godzinę) — a nawet i zupełnie nie otrzymują miesiącami uposażenia za pracę.

Wkońcu delegacja zwróciła się z prośbą do Pana Ministra o zainteresowanie się temi sprawami i spowodowanie poprawy.

W marcu delegacja Z. N. P. z udziałem wiceprzewodniczącego Sekcji Szkoln. Dokształcającego kol. St. Kwiatkowskiego była przyjęta przez Pana Wiceministra W. R. i O. P. Ferck-Błeszyńskiego. Delegacja przedstawiła Panu Wiceministrowi postulaty w sprawie zgłoszonych w Sejmie projektów ustaw normujących stosunki prawno-służbowe i uposażeniowe nauczycieli szkół, utrzymywanych przez samorząd terytorjalny.

SPRAWA III SPRAWOZDAWCZEGO ZJAZDU SZKOLN. DOKSZT.

Komunikujemy Sz. Kolegom, iż termin i program III Sprawozdawczego Zjazdu Szkolnictwa Dokształcającego będzie podany w „Głosie Nauczycielskim", w specjalnych zawiadomieniach, które będą wysłane do wszystkich szkół dokształcających zawodowych i w najbliższym numerze „Szkoły Dokszt. Zawod.".

Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO SEKCJI SZKOLNICTWA DOKSZT.

Dnia 22.III 1936 r. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Sekcji Szkoln. Dokszt., poświęcone głównie zagadnieniom aktualnych spraw, dotyczących uregulowania stosunków prawno-służbowych i uposażenia nauczycieli szkół, utrzymywanych przez samorządy.

Omówiono: 1) projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w szkołach, utrzymywanych przez związki samorządu terytorjalnego, 2) projekt ustawy uposażeniowej i 3) projekt ustawy o odpowiedzialności służbowej tych nauczycieli.

Zagadnienia te zreferował kol. Kwiatkowski, który przedewszystkiem wyjaśnił, dlaczego Związek zajął się temi zagadnieniami. Jedną z przyczyn jest fakt, że w tej chwili, w bieżącej sesji sejmowej, aktualną jest sprawa ustawy pracowników samorządowych, a nauczyciele szkół dokszt. zawod. są w pewnym stopniu pracownikami samorządowymi z tej racji, że szkoły, w których pracują, są w części utrzymywane przez samorządy.

Projekty ustaw przewidują 2 typy nauczycieli:

1) etatowych, których sprawy służbowe są uregulowane na drodze publiczno-prawnej, — utrzymywanych całkowicie przez samorząd;
2) kontraktowych, których sprawy służbowe mają charakter prywatno-prawny, mogących pozostawać równocześnie na służbie państwowej.

Uregulowanie spraw prawno-służbowych i uposażeniowych tej drugiej kategorji nauczycieli szczególnie może dotyczyć nauczycieli szkół dokształcających. Projekty zmierzają do uregulowania tych wszystkich stosunków, które obecnie są b. dowolnie traktowane przez samorządy terytorjalne.

Jeśli chodzi o uposażenie nauczycieli szkół dokszt., to projekt zmierza do tego, aby nauczyciel kontraktowy był zaszeregowany, tak jak jest zaszeregowany nauczyceil etatowy. Wymiar uposażenia musi być oparty na pewnych zasadach. W tych sprawach już uprzednio odbyto konferencję z Panem Ministrem Spraw Wewnętrznych Raczkiewiczem i Panem Wiceministrem W. R. i O. P. Ferck-Błeszyńskim. Opracowane projekty ustaw zgłosił do laski marszałkowskiej w Sejmie kol. poseł Hofman — nauczyciel z Równego.

Z PRAC KOMISJI PEDAGOGICZNO-PROGRAM. SEK. SZKOL. DOK.

Komisja Pedagogiczno-Programowa Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego Oddziału Warszawskiego Z. N. P. zorganizowała 28 marca r. b. w lokalu Związku N. P. odczyt z dyskusją. Odczyt wygłosił prof. dr. Leon Władysław Biegeleisen na temat: „Podstawy gospodarcze szkolnictwa dokształcającego ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich".

Odczyt ten, naświetlający warunki rozwoju szkolnictwa dokształcającego w zależności od poprawy stanu gospodarczego, jest drugim z cyklu odczytów, jakie Komisja Pedagogiczno-Programowa postanowiła zorganizować w najbliższym czasie w związku z pracą nad projektem programów nauczania w szkołach dokształcających.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI